Namawiałem w zeszłym miesiącu szanownych Czytelników: Liczmy, liczmy i jeszcze raz... liczmy!
I okazuje się, że moje wezwanie było jak najbardziej uzasadnione. Niestety, to przesłanie (pewnie ze względu na zasięg oddziaływania „Wiadomości") nie dotarło do Państwowej Komisji Wyborczej, która uparła się, by sumować głosy z okręgów wyborczych w oparciu o systemy komputerowe, co skończyło się tak, jak zacytowane w tymże artykule przesłanie Stanisława Lema, zawarte w „prawie Dońdy": masa informacji gromadzonych w komputerach pewnego dnia przekroczy masę krytyczną, nastąpi ciche BUMMMM! i wszyscy wylądujemy w epoce kamienia.... No i wylądowaliśmy.

Liczenie szczególnie ugodziło w „jedyną naprawdę opozycyjną" partię, która w końcu odniosła sukces, pokonując największego rywala o 0,5%. Niestety, sukces nie dość że skromny, to jeszcze nie przełożył się na realną władzę – ostatecznie PiS będzie rządziło tylko w jednym województwie, a w pozostałych koalicja PO-PSL.

Ale ta sytuacja znajduje także odbicie w niższych strukturach władzy. W wyborach do Rady Powiatu Nowotarskiego także zwyciężyło PiS, a rządzić będą lokalne ugrupowania, które zawiązały koalicję. Ale co ciekawe, choć komitety wyborcze, które się dogadały, to ugrupowania prawicowe, to jakoś z PiS-em nie potrafiły nawiązać współpracy. Jak wyczytałem w lokalnej prasie, zdaniem przedstawicieli nowej koalicji dwie główne "winy" Prawa i Sprawiedliwości to: struktura partyjna oraz brak ze strony PiS propozycji i chęci współpracy.